

Strefa wolna od bezdomnych

6 marca 2020

W ubiegły piątek radni miejscy Świdnicy na czele z prezydent Beatą Moskal-Słaniewską (członkinią Nowej Lewicy) dali pokaz swojej znieczulicy i bezmyślności. Przegłosowano bowiem zmiany w regulaminie dworca, mające na celu wypraszanie zeń osób w kryzysie bezdomności. Dworzec został kilka lat temu odnowiony, błyszczący więc jak Biedroń na konwencjach wyborczych i do jego wizerunku nie pasują osoby wypchnięte na margines. Należy je więc usunąć jak śmieci.

Pierwotny zapis projektu radnych mówił o osobach o „niechlujnym wyglądzie, brudzie i odrażającym zapachu”. W wypowiedziach medialnych brylował szczególnie komendant świdnickiej straży miejskiej Edward Świątkowski, w kółko powtarzając o pasożytach, na które narażeni będą pasażerowie, ich dzieci oraz klienci znajdujące się na dworcu restauracji; skądś znamy ten język, załatuje on mundurem innego koloru niż ten noszony przez pana komendanta. Ostatecznie, po niewielkim w sumie oburzeniu działaczy lewicy społecznej, młodzieżówki Razem (szkoda, że nie „dorosłych”) czy osób związanych z organizacjami pomagającymi osobom bezdomnym zapis regulaminu poprawiono tak, aby zezwalał na usuwanie osób „budzących powszechne poczucie dyskomfortu i nie akceptujących ogólnie przyjętych norm społecznych”. Porządek panuje w Świdnicy.

Oczywiście to nic nowego – podobne zapisy są już w niektórych regulaminach dworców zarządzanych przez PKP, a wołania o wyrzucanie osób w kryzysie bezdomności z komunikacji miejskiej publikowane są w mediach cyklicznie, gdyż nakręcają emocje, a więc i klikalność. Czasem pewnie trudno się dziwić nerwowym odruchom pasażerów, gdy ktoś brzydko pachnie, źle wygląda albo – nie daj Boże – nagabuje, prosząc o 5 zł. Warto jednak zauważyć, że owe widoki i zapachy, których praworzadni i pachnący obywatele chcą się pozbyć to tylko ostateczny produkt całej polityki wykluczania, wisienka na torcie braku szeroko

pojętej pomocy społecznej. I o tym przynajmniej powinny wiedzieć miejskie elity, które zamiast tworzyć sensowne programy wychodzenia z bezdomności pozbywają się problemu „ręcznie”.

W wypowiedziach świdnickich włodarzy jak mantra powracało kłamliwe hasło o bezdomności z wyboru. Bo przecież w mieście jest noclegownia, do której można się udać – wystarczy tylko być trzeźwym i grzecznym. A jak ktoś odmawia tej „pomocy” to jest sam sobie winien.

Tylko że pomoc przede wszystkim powinna być skuteczna. A jeśli nie jest, to może może zamiast szukać winy w beneficjentach, warto zastanowić się, co z nią jest nie tak. Zwłaszcza, że nie trzeba się nawet specjalnie zastanawiać, bo wystarczy posłuchać specjalistów, którzy alarmują od lat: otrzymany w spadku po transformacji lat 90. system noclegowni i ośrodków, w których panuje półwiezienny rygor, nie przywraca nikogo do społeczeństwa. Bezdomni mają swoje prawa. Trzeba dawać mieszkania obudowane specjalistyczną pomocą psychologiczno-socjalną. Tak, to wszystko kosztuje, ale jesteśmy na tyle bogatym społeczeństwem, żeby skończyć – jak Finowie – z tą hańbą społeczną itd.

Nie trzeba daleko sięgać, bo do oficjalnych dokumentów, żeby zauważyć, że Świdnica sama sobie bezdomność produkuje. W gminnej strategii rozwiązywania problemów społecznych na lata 2019-2025 możemy przeczytać, że z jednej strony „należy dążyć do eksmisji mieszkańców, zalegających z opłatami i niewykazujących chęci współpracy”. W innym miejscu zaś, iż „należy zauważyć, że zjawisko bezdomności utrzymuje się wysokim poziomie, co wynika z ilości przeprowadzanych na terenie miasta eksmisji”.

Może na początek przestać wyrzucać, pani „lewicowa” prezydent?

Autorstwo: Damian Duszczenko

Źródło: Strajk.eu